Nr. 22 | Lwów, piątek 27 stycznia 1933 | Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Lizunie i szmaty

—o—

Nie zdarza się codziennie, aby minister w dyskusji parlamentarnej użył takich wyrazów, które powszechnie określa się jako nieparlamentarne. Dzieje się to chyba w ostateczności, gdy minister musi — jak to się nazywa — schronić się pod opiekę opinji publicznej dla obrony własnego stanowiska, którego z tytułu swego stanowiska obronić nie jest w stanie.

P. minister przemysłu i handlu generał Zarzycki użył tych słów na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w odniesieniu do kilku ludzi, o których przedtem wspomniał, że noszą historyczne nazwiska. Ci ludzie, których prasa wymienia po nazwisku: ks. Radziwiłł, ks. Lubomirski i hr. Potocki „ratują“ polskość przemysłu na Górnym Śląsku w ten cudaczny sposób, że dali się użyć — wcale niebezinteresownie — jako parawan dla wyczynów zdecydowanego wroga polskiego przemysłu i polskości wogóle: Flicka z Nadrenji, który opanował podstawę ciężkiego przemysłu na G. Śląsku i prowadzi politykę zgubną dla tego przemysłu. P. ministrowi chodziło o napiętnowanie jednego tylko szczegółu tej szkodliwej i niebezpiecznej dla nas akcji, mianowicie że przedstawiono polskich inżynierów jako nieuków, którzy dopiero muszą się uczyć swego fachu od inżynierów niemieckich, których Flick nasłał na G. Śląsk więcej w celach niszczycielskich i germanizatorskich niż dla postawienia przemysłu na wysokiej stopie.

Musiała to być niezwykła rozmowa w gabinecie p. ministra, jeżeli tylko jeden jej fragment zasługuje na takie skwalifikowanie, które — powtarzamy — w ustach ministra i przed takim forum jest czemś wyjątkowem. A przyczyny tej rozmowy i tego oburzenia, które znalazły tak dosadne określenie, leżą głębiej aniżeli tylko w tym jednym odcinku fachowo-inżynierskim.

Rzecz leży w tem, że wedle powszechnej używanej terminologji Górny Śląsk — ta „perła ziem polskich“ — stał się cmentarzyskiem. Z pism na tamtejszym terenie wychodzących dowiadujemy się dzień w dzień o nowych wielkich redukcjach, o zamykaniu fabryk, o potęgowaniu się bezrobocia — wszystko to w kraju, który ma wszystkie warunki, aby być puklerzem i obroną Polski w czasie srożącego się przesilenia. A kto temu winien? Kto — conajmniej — latami z założonemi rękami przypatrywał się, jak niszczono tam polski przemysł i polskich robotników na rzecz przemysłu niemieckiego po tej i po tamtej stronie granicy? Kto popierał politykę Gischów, Hohenlohów, Donnersmarków, Flicków itd., którzy zamówienia — nawet rządowe — skierowywali do swych fabryk po tamtej stronie kordonu?

Polskiemi rękami niszczono ten przemysł za judaszowe srebrniki, za stanowiska reprezentacyjne w radach nadzorczych, za tantjemy bez pracy tak długo i z takim skutkiem, że dziś nawet ministrowi przebrała się miarka i napiętnował te rzeczy — pytanie, z jakim skutkiem. Kapitał jest międzynarodowy a „rody historyczne“ także stały się międzynarodowe. Dla nich marki niemieckie, bez względu na pochodzenie, są zawsze cenne jak złote polskie, byle na zewnątrz wyglądało, że spełniają jakąś „misję“. Nie mogą jej już spełniać w łonie własnego społeczeństwa, które wyzwoliło się z pod opieki wielmożów, przenieśli swą aktywność na teren przemysłowy i tu nie odróżniają już dozwolonej — wedle pojęć kapitalistycznych — walki konkurencyjnej od walki z własnem państwem.

I doczekali się słusznego określenia od polskiego ministra i to tak im „ideowo“ bliskiego, bo wszak wszyscy zgłosili akces do sanacji, wszyscy są w jej obozie większymi lub mniejszymi działaczami biernie i czynnie: biernie jako korzystający z jej rządów, czynnie jako popierający ją swemi funduszami nawet z łaski Flicka pochodzącemi.

Kto będzie sądził b. więźniów brzeskich?

Z Warszawy donoszą: Komplet, który ma rozpatrywać proces brzeski, w apelacji, został już ustalony definitywnie.

Przewodniczyć będzie sędzia Gacek, w komplecie zasiądą sędziowie: Chodecki, Krasowski i Wyczański (jako sędzia zapasowy). Oskarżać będzie prok. Grabowski i specjalnie delegowany z Siedlec, dokąd obecnie jest awansowany, prok. Rauze.

Minister swoje a poczta swoje

Dopiero przed kilku dniami mówił w sejmowej komisji budżetowej p. minister poczt inż. Boerner na temat nadużyć przez wysyłanie prywatnych listów jako „przesyłkę urzędową wolną od opłaty“, zapewniając, że jest to nadużycie, ale sprawcami są podrzędne organa, które przybijają odpowiednią pieczątkę. Nie wiemy, kto robi nadużycia, ale mamy świeży dowód, że się dzieją. Oto mamy przed sobą kopertę zaadresowaną do pewnego stowarzyszenia w Krakowie, nadaną wedle stampili w Brzesku 21 stycznia z pieczątką „sprawa urzędowa w wykonaniu poruczonego zakresu działania wolna od opłaty pocztowej“. Jakaż to „sprawa urzędowa“ znajduje się w kopercie? Zaproszenie na „wieczór pieśni i tańców“ w sali Sokoła w Brzesku w dniu 5 lutego, na który zaprasza okręgowy związek sanacyjnej młodzieży ludowej w Brzesku.

Czy można dziwić się wobec tego masowego zjawiska, że poczta przynosi deficyt?

Białe plamy

—o—

We wczorajszym numerze naszego dziennika białe plamy na pierwszej stronicy pokryły wzmianki o Brześciu.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział Karny. Dnia 24 stycznia 1933. Sygn. IV Pr. 7/33. Sąd okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie dnia 21 stycznia 1933 L. B. II 2/15/33 konfiskatę „Dziennika Ludowego“ z daty 21 stycznia 1933 Nr. 17 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„W ROCZNICĘ POWSTANIA“** w ustępie od słów „W rocznicę powstania“ do słów „w nieśmiertelnych słowach“ — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Komisarz w ZUPU

—o—

Bezrobotni pracownicy umysłowi protestowali przeciw temu, że ZUPU wypłaciło im tylko 25 procent zasiłku za grudzień. Perswadowano im:

— Zgódźcie się na ukrócenie zasiłków z 9 na 6 miesięcy, a wtedy wypłacimy wam zaległych 75 procent.

Pracownicy umysłowi odpowiedzieli:

— Nie, to jest wymuszenie, nie zgodzimy się na to!

Dalej im perswadowano:

— ZUPU nie ma pieniędzy.

Wtedy pracownicy umysłowi dowiedzieli się, że ZUPU ma pożyczyć gminie miasta Krakowa milion złotych, że zatem ma pieniądze. Więc zaczęli krzyczeć, że się ich krzywdzi, że to niedopuszczalne, by złożonemi przez nich pieniędzmi robiono transakcje bankowe, kiedy oni są głodni, że te pieniądze im się należą.

Wyobrażali sobie, że głód daje im prawo do protestu.

Okazało się jednak, że się mylili, myśląc, jakoby ich głód kogo wzruszył. Mylili się, mniemając, jakoby głód dawał im przywilej protestowania. To jakieś przestarzałe, przedmajowe pojęcie, że kogo boli, ten krzyczy! Teraz jest inaczej. Żadnych przywilejów!

Rozwiązano zarząd ZUPU, wprowadzono tam komisarza rządowego — i po krzyku.

Naiwni pracownicy umysłowi! Wyobrażali sobie, że gdy we wszystkich Kasach chorych są komisarze, gdy miastom i powiatom odebrano samorząd, gdy uniwersytetom odbiera się samorząd, — ich ZUPU się ostanie! Naiwni! Żadnych wyjątków!

Słuszność, prawa nabyte, statut, — to wszystko bez znaczenia. Nie chcieli tego zrozumieć. Upierali się. Myśleli, że się swego prawa dowojują. I dowojowali się. Jest komisarz rządowy w ZUPU — i teraz mogą się na głowie postawić.

—ooo—

ALEKSY BIEN

TRĄD KARTELOWY

Mowa, wygłoszona w Komisji Budżetowej Sejmu

Mamy szumne nazwy: Ministerjum Przemysłu i Handlu, Izby Przemysłowo-Handlowe, ze wspaniałemi świeżo wybudowanemi gmachami i sztabami urzędników, lecz **przemysł i handel leży w gruzach.**

Cały kraj przedstawia dziś olbrzymie cmentarzysko zamarłych fabryk i kopalń, a setki tysięcy robotników bezrobotnych cierpią głód i nędzę, a na ruinach tych rozpierają się wszechmocne kartele — tworzone i popierane przez Ministerjum Przem. i Handlu.

Przez kraj idzie głuchy bunt przeciwko rabunkowej polityce karteli,— bunt ten — szczerze, czy nieszczerze— obejmuje nawet grupy, związane z obozem rządzącym, lecz to nie wzrusza protektorów karteli z Ministerjum Przemysłu i Handlu, gdyż dyktatura „Lewiatana" podporządkowała **sobie dyktaturę „sanacyjną".**

KARTEL CEMENTOWY.

Jeden z najbardziej szkodliwych dla kraju karteli, to *kartel cementowy*, hamujący swoimi wysokimi cenami ruch budowlany w Polsce, zamyka on jedną fabrykę po drugiej płaci za zamknięcie fabryki olbrzymie odszkodowania „bezrobotnym" właścicielom cementowni ale cen cementu nie obniżył. Rządowi zależy na potanieniu cementu celem ożywienia ruchu budowlanego, wdaje się Rząd w długie i mozolne pertraktacje z kartelem cementowym o obniżkę cen o 25%, kartel łaskawie godzi się na obniżkę o 10 do 15% i na tem sprawa obniżki cen cementu utknęła.

A któż to i z kim prowadzi „pertraktacje?"

Siedzący tu, w sali Komisji Budżetowej p. minister z siedzącym obok p. posłem *Minkowskim* — obaj należący do jednego obozu rządzącego.

KATASTROFA GÓRNICTWA.

Cen węgla nie obniżono i nie słyszeliśmy na Komisji zapowiedzi takiej obniżki. Pomimo obniżki płac robotniczych pomimo wzrostu wydajności pracy robotników, co stwierdza nawet Ministerium w swoim „Sprawozdaniu" z działalności Przedsiębiorstw Państwowych, omawiając sprawozdanie z kopalni **„Brzeszcze".** Ze sprawozdania tego widzimy, że kopalnia **„Brzeszcze"** za rok 1931-32 dała **czystego zysku 1.552.614 złotych, — zysk wiekszy o 633,476 złotych, niż w roku 1930-31.**

W tym samym czasie sprawozdawczym Ministerium Przemysłu i Handlu przyrzeka poza plecami robotników baronom węglowym poparcie akcji dla **obniżenia płac robotniczych!**

Przemysłowcy górniczy, mając takie zapewnienie Rządu, w prowokacyjny sposób zażądali obniżki płac robotniczych o 21 procent. W miesiącach: styczniu, lutym i marcu roku ubiegłego byliśmy świadkami wielkich walk strajkowych na terenach Zagłębi Górniczych przeciwko prowokacji baronów węglowych.

Rząd stanął po stronie przemysłowców, i arbitrażem obniżył płace na Śląsku o 8 proc.

W **Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem** robotnicy stają do walki strejkowej przeciwko tej obniżce. Robotnicy w strajku bohatersko stoją cały miesiąc — przeciwko strajkującym mobilizuje się policję, która bije i strzela do robotników, zabijając czterech, a wielu pada rannych od **kul. Wreszcie** strajk został złamany.

Płace robotnicze **obniżono**, lecz węgiel na rynku krajowym **nie potaniał** a wszelkie zabiegi Rządu o obniżkę cen węgla, rozbiły się o zdecydowany opór przemysłowców węglowych.

Zbyt węgla na rynku krajowym kurczy się gwałtownie, a co się dzieje na rynkach zagranicznych?

Rząd — celem podtrzymania eksportu węgla, tworzy fundusz eksportowy, zwany **funduszem wyrównawczym**, na który wszyscy właściciele kopalń wpłacają różnicę pieniężną otrzymaną z obniżki płac robotniczych.

„Fundusz wyrównawczy" pokrywa kopalniom straty poniesione na eksporcie zagranicznym To też—bez żadnego ryzyka — zaczynają na zagranicę eksportować węgiel nawet te kopalnie, które mają najgorszy gatunek węgla i przedtem nie eksportowały, obecnie otrzymują one **dopłaty eksportowe** z funduszu wyrównawczego".

Na rynkach zagranicznych powstaje silka konkurencji **a gorsze gatunki węgla polskiego** podrywają zaufanie u nabywców, wogóle do naszego węgla, i stopniowo rynki zagraniczne **tracimy.**

We wzajemnej konkurencji na rynkach zagranicznych kopalnie nasze dochodzą do absurdu, przyczem wszędzie **konkurencję dziką podtrzymują** właśnie kopalnie skarbowe.

Podobno na rynku Szwecji nasze kopalnie **„Skarbofermu",** konkurujące z „Roburem" doprowadziły do tak potwornych rozmiarów, że sprzedawano tam węgiel po **2 złote za tonę, i po tej cenie sprzedano podobno 40 tysięcy ton węgla w Szwecji.**

Pomimo takiego obniżania cen, eksport naszego węgla na zagranicę dalej spada bo obok przyczyn poprzednio podanych istnieje jeszcze jedna główna przyczyna spadku, to jest ta, że większość kopalń na Górnym Śląsku jest w rękach **kapitału niemieckiego,** który posiada również kopalnie po niemieckiej stronie.

Kapitaliści ci nasz węgiel na rynkach zagranicznych zastępują węglem z kopalń niemieckich, a w Polsce zamykają kopalnie i wyrzucają dziesiątki tysięcy robotników na bruk.

POLITYKA RZĄDU.

Rząd obojętnie temu się przygląda. To co dzieje się w węglu, dzieje się również w *przemyśle cynkowym i hutnictwie żelaznem.*

Słynny *„Giesche — Harriman"* zamyka całkowicie nasze huty, a z drugiej strony robi starania, aby produkcję hut i kopalń będących jego własnością zagranicą, utrzymać.

Niedawno Rząd niemiecki ułatwił nabycie wielkich naszych hut i kopalń znanemu przemysłowcowi niemieckiemu *Flickowi*, w tym samym celu, aby przez zamknięcie w Polsce kopalń i hut umożliwić zbyt węgla i żelaza niemieckiego na rynkach zagranicznych

O koncernie *Flicka* „Robotnik" z 19 grudnia pisał, że zasiada w nim ks. *Radziwill* i domagał się *„Robotnik"* wyjaśnień ze strony p. *Radziwilla*.

Nie wiemy jaką da na to odpowiedź ks. *Radziwill*, lecz wiemy, że na Górnym Śląsku coraz to mniej kominów dymi, a liczba bezrobotnych dawno przekroczyła setkę tysięcy, a winę za stan ten *poniosą kartele* i Rząd, obojętnie patrzący na niszczenie przemysłu i pomagający kartelom.

„TAJEMNICE" KARTELU NAFTOWEGO.

To, co się dzieje w przemyśle naftowym jest jednym wielkim skandalem.

Dnia 1 maja 1933 r. wygasa dotychczasowa umowa kartelowa w przemyśle naftowym. Wobec tego od paru miesięcy toczą się pertraktacje nad utworzeniem nowego kartelu na lat pięć. Pertraktacje odbywają się przy udziale p. Peche, urzędnika Ministerium.

Kartel ma objąć **cały** przemysł naftowy.

Utrzymanie kartelu dotychczas kosztowało rocznie 2 mili. zł. w tem pensja dyrektora kartelu 1.000 dol. miesięcznie. W nowym kartelu przewidziane są wyższe koszta, gdyż dochodzą pensje komisarza rządowego w kartelu p. **Wrangla, urzędnika Min. Przem. i Handlu — 5.000 zł.** miesięcznie, wpłacane do Min. Przem., oraz drugiego komisarza rządowego w „Polskim Eksporcie Naftowym" z pensją również 5000 zł. mies.

Oprócz kosztów personalnych ciążą na przemyśle koszty odszkodowania za zamknięcie rafinerji. Np. rafinerja „Stawiarski" w **Krośnie** i „Eka" w **Stryju** otrzymują dotychczas 12.000 dol. miesięcznie odszkodowania. Pozostałe rafinerje nieczynne, jak „Gartenberg i Schreier" w **Jaśle**, rafinerja „Iwonicz", „Griffel" w **Stanisławowie i Skawinie**— odstąpiły swe kontygenty ropy do przeróbki innym rafinerjom za grubą zapłatą.

W obradach nad tworzeniem nowego kartelu nie biorą udziału trzy towarzystwa: 1) **„Limanowa", „Standard Nobel" i „Vacuum Oil Company".** Towarzystwa te nie chcą należeć do kartelu z powodu wysokich kosztów utrzymania tegoż. Nie stawiają one żadnych warunków, niczego nie wymagają. tylko **nie chcą należeć do kartelu. Postanowieniom ustawowym się podporządkują,** przewidziany ustawą kontygent produkcji eksportują.

Za ten „opór" Min. Przem. i Handlu zastosowało **represje** w stosunku do wymienionych towarzystw, a przedewszystkiem wobec „Limanowy", mianowicie: cofnięto 3-ch miesięczny kredyt podatku spożywczego i nakazano zapłacić zaległość podatku za IV kwartał ub. r. i I kw. bież. r. w sumie około półtora miljona złotych.

Z powodu tych represji rafinerja „Limanowa" zapowiedziała zamknięcie fabryki, nie mogąc podołać **nałożonym nagle ciężarom finansowym. P. Peche grozi dalszemi represjami, a mianowicie zamknięciem toru kolejowego i odebraniem koncesji.**

A więc przymus kartelowy. Nieprawny. Ustawa z marca 1932 o organizacji przemysłu naftowego nie przewiduje przymusu kartelowego.

P. Peche na usprawiedliwienie swego stanowiska twierdzi, że kartel jest koniecznością dla uzdrowienia organizacji przemysłu naftowego i **dla forsowania eksportu** oraz stworzenia **„funduszu wiertniczego".** Lecz wszystko to można zrobić bez kartelu w ramach obowiązującej ustawy z marca 1932, która daje Ministrowi Przemysłu, szerokie uprawnienia. P. Peche nie widzi innej drogi poza kartelem. Broni tego kartelu represjami Dlaczego? — bo działa pod wpływem **dyrekcji kartelu i komisarza Rządu,** zajmujących lukratywne posady i broniących swych posad.

Żadne towarzystwo dotychczas nie obniżyło ceny nafty, bo umowa kartelowa przewiduje **25 zł. kary** od 100 kg sprzedanych taniej produktów. Jednak po wygaśnięciu umowy kartelowej firmy **Limanowa „Standard Nobel" i „Vacuum" mają zamiar obniżyć ceny.**

Gdyby dziś nie istniał kartel naftowy, to wszystkie kopalnie mogłyby egzystować, miałyby zbyt na produkty naftowe i obniżyłyby ceny.

Jeżeli kartel będzie istniał, — musi on wykupić te kopalnie, które będzie chciał zamknąć, co będzie kosztowało około **30 miljonów złotych** ceny zostaną wówczas utrzymane lub podwyższone, bo konsumenci te 30 miljonów z nadwyżką muszą zapłacić, a nowe tysiące robotników pójdą na bruk Na co i komu potrzebny jest kartel naftowy?

Odnosi się wrażenie, że potrzebny on jest kilku panom wyższym urzędnikom z Ministerium dla otrzymywania wysokich pensji.

O ile wiem, to nawet p. wojewoda krakowski interwenjował w sprawie niestosowania przymusu kartelowego, a **już niedawna śmierć tragiczna przemysłowca naftowego** winna otrzeźwić zwolenników kartelu. A wieś polska pali ...łuczywo.

CUKIER.

O cukrze już tyle mówiło się że nie będę wiele poświęcał temu tematowi czasu zwrócę tylko uwagę na to, że obniżkę cen cukru cukrownicy odbijają sobie na producentach rolnych i na to *że w tej chwili robią oni* świetne interesy, ponieważ wywóz cukru *spadł bardzo znacznie, to też bez strat eksportowych, mając wysokie ceny na cukier w kraju, zarabiają grube miljony.*

Ludność, z powodu wygórowanych cen na cukier, ogranicza konsumcję tego artykułu a cukrownicy dla utrzymania wysokich cen zamykają fabryki, wyrzucają na bruk tysiące robotników, robią na tem miljonowe interesy.

DROŻDŻE.

Znane wszystkim są odgłosy sensacyjnych procesów sądowych o t. zw. *aferze drożdżowej.* Nie o nią mi w tej chwili chodzi, pragnę zwrócić uwagę, że *kartel drożdżowy* doprowadził do tego, że istniejące drożdżownie w Polsce zamyka się, wyrzuca się robotników na bruk, a do Polski sprowadza się drożdże z Belgji, wysyłane stamtąd poniżej ceny kosztów tak, jak my wywozimy cukier zagranicę.

***

W jakąkolwiek dziedzinę przemysłu czy monopolu, zajrzymy, na której położył swoją ciężką łapę kartel, popierany przez Rząd, tam wszędzie **zamykanie fabryk, wyrzucanie na bruk robotników** ruina z jednej strony, a z drugiej **nadmierne bogacenie się** hien kartelowych przez utrzymywanie wysokich cen i obdzieranie ze skóry konsumenta.

BADANIE SUMIEŃ POLITYCZNYCH

Ministerjum Przem. i Handlu nie zadawalnia się tylko „sukcesami" na polu kartelowem lecz wkroczyło i w dziedzinę polityki w stosunku do pracowników swoich. Z datą 16 grudnia p. minister wydał takie zarządzenie:

§ 1 postanawia, że „wszyscy urzędnicy, zarówno Centrali Min. Przem. i Handlu, jak i w urzędach podległych mają złożyć oświadczenie o zajmowanych przez nich posadach, stanowiskach i wogóle zajęciach ubocznych, pełnionych poza normalnemi obowiązkami i czynnościami służbowemi", *„nie przynoszących korzyści materjalnych".*

By zaś nie powstały żadne pod względem *politycznego* charakteru tego zarządzenia wątpliwości, dodaje:

„o przyjęciu wszelkich nowych, względnie o ustąpieniu z dotychczasowych posad stanowisk i wogóle zajęć ubocznych, nawet nie przynoszących korzyści materjalnych, należy niezwłocznie komunikować".

Postanowienia pragmatyki urzędniczej, na które się powołuje zarządzenie p. min. *Zawadzkiego*, dotyczyć mogą jedynie obowiązku zameldowania przełożonej władzy o spełnianiu jakichś *płatnych* zajęć pozabiurowych. Nie dotyczą zaś one, bo nie mogą dotyczyć upoważnienia *Biura Personalnego* do wchodzenia z kaloszami w duszę urzędnika, do wtrącania się, zezwalania mu lub zabraniania takiej czy innej pracy społecznej lub politycznej zupełnie swobodnie, według jego własnego uznania.

Czy p. minister nie ma innych zmartwień niż troszczenie się o przekonania swoich pracowników?

***

Stanowisko nasze wobec Budżetu Ministerium Przemysłu i Handlu jak i do całego Rządu obecnego, odpowiedzialnego za głód bezrobocie i nędzę szerokich mas ludowych — jest jasne. Wszelkie proroctwa panów o przetrzymaniu kryzysu, o poprawie sytuacji w przyszłości — są obliczone na bałamucenie mas. Kryzys obecny jest *kryzysem ustroju kapitalistycznego i zniknie on wraz z tym ustrojem.*

Arystokraci i tuzy BB

W OGNIU DZIENNIKARSKIM I GENERALSKIM

W numerze wczorajszym podaliśmy dwa charakterystyczne fakty, dotyczące arystokracji rodowej i tuzów BB.

„Podatkowe adoptacje" przypominają, jakby ów rozdział z Bibiji: Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakóba itd. Tylko tu nie ciągnie się litanja imion, lecz nazwisk: Łącki zaadoptował Tyszkiewicza, Tyszkiewicz zaadoptował Mielżyńskiego, a przy każdem nazwisku, jak kwiatek przypięte jest „hr.".

Panowie o krwi błękitnej tak omijają podatki spadkowe. A skarbowi potrzeba pieniędzy. Do chałup chłopskich wdzierają się komornicy nawet oknami (zdarzenie takie niedawno przytaczaliśmy)..

Drugi fakt poruszył w swej mowie p. minister Zarzycki. Zirytowany na niezaszczytną rolę, jaką pełnią panowie (Polacy), zasiadający w koncernach Flicka, rzucił im w twarz obelgę: szmaty..

Pan minister w gniewie nie obliczył się może ze słowami. Nie wymienił wprawdzie nazwisk, lecz czy nazwiska te mogą pozostać w ukryciu? Niewątpliwie będzie można zebrać cały ich bukiet. Będą to nazwiska najbardziej dla BB reprezentatywne. Już dzisiaj „Gazeta Warszawska" podaje próbkę:

> „Jak wiadomo, do grupy Flicka należą: ks. Radziwiłł Janusz, pp. Żychliński Józef, Wieniawski Antoni, Gliwic Hipolit itd. — wszyscy należący do BB, niektórzy z nich nawet zasiadają w klubie poselskim lub senatorskim BB".

„Polonia" zaś po zwrocie ministra, że owi Polacy noszą częstokroć historyczne nazwiska, dodaje w nawiasie: „minister pije tutaj do Radziwiłła, Potockiego i Lubomirskiego".

Słowem, powtarzamy, prasa zaczyna już przewidywać, kogo p. Zarzycki zapisał sobie w notesie (około 20 nazwisk, jak mówił).

Wiedział też „Czas" dobrze, kogo „dotknął" p. Zarzycki — i oniemiał, co, przełożywszy na czynność dziennikarską, znaczy: cały ten ustęp przemówienia ministra ukrył przed swoimi czytelnikami.

Minister Zarzycki, mówiąc o Górnym Śląsku, nie poruszył jednej jeszcze sprawy, którą niedawno omawialiśmy, podając fakty, gdzie koncern, posiadający przedsiębiorstwa po obu stronach kordonu, rujnował złośliwie swoją własność polską, ażeby zato powiększać rozmiar pracy po stronie niemieckiej.

Jeżeli się tu doda jeszcze rewelacje pszczyńskie „Polonii", będziemy mieli pełny obraz, jaką chwałą pokrywają BB różne jego tuzy rodowe i pieniężne.

* * *

Z racji oświadczeń ministra Zarzyckiego pisze „Polonia":

> „Ten atak ministra Zarzyckiego na sanatorów, zasiadających w radach nadzorczych koncernu Flicka, stanowi największą sensację dnia dzisiejszego. Nie ulega wątpliwości, że tacy panowie, jak książe Radziwiłł, Potocki z Łańcuta i inni członkowie rad nadzorczych przeciwko temu zareagują. Zareagują także inżynierowie Polacy przeciwko tym polskim członkom rad nadzorczych, a zareagować muszą także polscy generalni dyrektorzy. — Zdaniem naszem odezwie się także Flick. Wystąpienie ministra Zarzyckiego będzie musiało mieć swoje następstwa.
>
> ALBO MINISTER — ALBO P. RADZIWIŁŁ
>
> Oświadczenie p. ministra wywołało wielką konsternację w obozie rządowym. Z prezydjum rady ministrów przysłano po tekst przemówienia i odbywają się w tej sprawie narady. W kołach poselskich BB utrzymują, iż musi się to skończyć albo ustąpieniem ministra, albo też ustąpieniem Radziwiłła".

* * *

Książę Janusz Radziwiłł był w dobie Brześcia nastrojony na nutę takiej emfazy „patrjotycznej", że ubolewając nad tem, iż kolegów sejmowych bito — składał to jednak w ofierze ojczyźnie, której interes wymagał surowości.

Jak się jego tak „górny patrjotyzm" pogodzi z niedyskrecjami ministra-generała?

Afery posła Fidelusa

BB CHLUBIĆ SIĘ MOŻE NABYTKAMI CHŁOPSKIEMI

Niedawno pisaliśmy o grupie Kulisiewicza i Dzendzla, która pozostaje pod skrzydłami BB; do tej kompanji należy i poseł Fidelus.

Otóż ciekawe szczegóły o tym pośle podaje „Piast" pod tytułem: „Historja o dwóch Fidelusach i jednym Mameloku". Mianowicie pisze:

„Poseł Fidelus, ze Zembrzyc, narobiwszy długów, przepisał swój majątek na żonę, Julję Fidelusową. W tej sprawie wierzyciele odnieśli się już do prokuratury ze skargą i oczekują wymiaru sprawiedliwości. Ale przy sposobności tego przepisywania majątku, poseł Fidelus powiększył cudzym kosztem majątek przepisany na żonę. Skorzystał z tego, że oprócz niego jest w Zembrzycach jeszcze drugi Szczepan Fidelus, który posiada w hipotece nieobdłużony majątek pod liczbą wykazu 372 wraz z żoną swoją Adelą Fidelusową. Otóż Szczepan Fidelus, poseł, przepisując na swą żonę Julję majątek, podpisał w kontrakcie, że jest właścicielem także połowy majątku tego drugiego Szczepana Fidelusa, skutkiem czego, tego drugiego Fidelusa w hipotece wykreślono, a połowę jego majątku przepisano na żonę posła Fidelusa, Julję. Ów Szczepan Fidelus nie-poseł, — dotąd jeszcze nie wie, jakie Szczepan Fidelus, poseł, manipulacje z jego majątkiem porobił. Na majątek przepisany nieprawnie na żonę posła Fidelusa weszli już wierzyciele, a w szczególności Jaworznickie Kopalnie Węgla, którym poseł Fidelus za węgle nie zapłacił, a nawet wystawili majątek Fidelusowej — wraz z ową nieprawnie przywłaszczoną realnością na licytację. To jest jedna nowina z Zembrzyc.

Druga zaś nowina z Warszawy także, że poseł Fidelus „posłuje" teraz do spółki z żydkiem Dawidem Mamelokiem z Warszawy. Żydkowi temu Fidelus weksli nie popłacił, to też zajął on Fidelusowi djety poselskie. Oprócz tego na djety poselskie wszedł także Spółdzielczy Bank Gwarancyjny z Krakowa, któremu Fidelus nie zapłacił 1200 złotych".

Wojna siedmioletnia

Mówi się, że idziemy ku wojnie. To nie jest ściśle. Mamy już wojnę.

Od siedmiu lat dwa wielkie państwa, leżące przy sobie na przestrzeni granicznej 1.500 kilometrów, znajdują się w stanie zaciekłej wojny gospodarczej, która jest jednym z największych nonsensów. Polska i Niemcy, dwa kraje — jeden rolniczy drugi przemysłowy — stworzone z natury dla gospodarczego współżycia, toczą z sobą od 1925 roku wojnę celną, która niszczy gospodarkę stu miljonów ludzi dla korzyści garstki kapitalistów rolnych w Niemczech a przemysłowych w Polsce. Źródłem tej siedmioletniej wojny jest strach niemieckich właścicieli latyfundjów rolnych przed konkurencją polskiego rolnictwa, a polskich baronów wielkiego przemysłu przed konkurencją niemieckiego przemysłu, oraz tendencje gospodarcze militaryzmu obu krajów, który dąży do oparcia całego życia gospodarczego na wojennej zasadzie samowystarczalności.

My tutaj, a nasi towarzysze w Niemczech występujemy od pierwszej chwili przeciw tej bezmyślnej szarpaninie. Jesteśmy tutaj stronnictwem najbardziej zainteresowanem w tem, żeby robotnik w polskim przemyśle zachował swój warsztat pracy. Nasi towarzysze w Niemczech są stronnictwem, któremu zależy mocno na tem, żeby chłop niemiecki miał zdrowe podstawy egzystencji gospodarczej. A jednak jesteśmy za likwidacją wojny celnej, za nawiązaniem normalnych stosunków wymiany i współpracy gospodarczej.

Jesteśmy za takiem rozwiązaniem dlatego, ponieważ międzynarodowe problemy gospodarcze nie są handlem detalicznym, w którym decyduje zarobek dnia. Można w takim handlu codzień zarabiać, codzień mieć na wyżycie i stawać się równocześnie codzień biedniejszym.

Socjalistyczna polityka gospodarcza nie jest zwolenniczką jednodniowych warsztatów pracy, hodowanych pod kloszem celnym z którego wypompowano sztucznie konkurencję międzynarodową. Pod kloszem można żyć jakiś czas. A co potem? Socjalistyczna polityka gospodarcza nie chce nic wiedzieć o programach gospodarczych wypracowywanych na czas pokoju przez wojskowe sztaby generalne.

Podstawą normalnego gospodarstwa jest współpraca międzynarodowa i współżycie. Podstawą wojskowego gospodarstwa jest izolacja i samowystarczalność.

Nic nie przynosi tyle szkód ile ta gonitwa międzynarodowa za izolowanym dobrobytem. O rezultatach siedmioletniej wojny gospodarczej pisze publicysta niemiecki Kaspar Mayr w nr. 127 „Chronik der Menschheit":

„...A rezultat tej siedmioletniej wojny celnej. Gruzy i rumowiska po obu stronach; obumieranie kwitnących dawniej miast i wsi po obu stronach granicy; olbrzymie straty po stronie Polski i niedające się powetować szkody po stronie Niemiec. Bezwątpienia najciężej został dotknięty przemysł wschodnich Niemiec szczególnie przemysł śląski. Wrocław ma od długiego czasu największą procentowo ilość bezrobotnych z wszystkich wielkich miast niemieckich... W Polsce znów poniosły wskutek wojny gospodarczej olbrzymie straty przemysły kopalniane i hutnicze na Górnym Śląsku, oraz cała produkcja płodów rolnych i surowców...".

Wedle danych niemieckich Niemcy wywoziły do Polski w 1924 a więc przed rozpoczęciem wojny celnej, towarów wartości około 400 miljonów marek niemieckich, Polska wywiozła w tym samym roku do Niemiec towarów za 455 miljonów marek niemieckich. W siódmym roku wojny gospodarczej wywieziono z Niemiec do Polski i przywieziono z Polski do Niemiec towarów już tylko za około 50 miljonów marek po każdej stronie.

Nie należy sobie przytem wyobrażać, że za słowem pokój, za zawarciem traktatu handlowego, gospodarstwa obu krajów złączą się powtórnie, siecią wzajemnych stosunków handlowych. Rezultatów siedmioletniej wojny gospodarczej nie można zmazać gąbką jednego traktatu. Stracone rynki zbytu, ruina gospodarcza tysięcy i tysięcy warsztatów pracy — w których imieniu się wojnę toczyło — pokrywają pole bitwy. Im dłużej ta bitwa trwa tem więcej trupów po obu stronach frontu.

Jeszcze w 1930 roku dyplomacja obu krajów przygotowała uzgodniony projekt traktatu handlowego, który został następnie przez Polskę ratyfikowany. Niemcy ulegające w coraz większym stopniu wpływom politycznym wielkich właścicieli majątków ziemskich, nie podpisały go do dzisiaj.

W marcu ubiegłego roku została zawarta tymczasowa mała umowa gospodarcza ustalająca roczny kontyngent przywozowy w wysokości zaledwie 70 miljonów złotych dla każdej ze stron. Oczywiście, że zawieszenie broni na tak małym froncie nie oznacza żadnego pokoju. Jest to tylko mała przerwa dla schwycenia tchu. Wojna trwa.

Od siedmiu lat padają po obu stronach trupy. Cóż z tego. Komunikat brzmi: na froncie bez zmian.

Dr. Józef Loos.

„Szmaty"

JAK ZATAJONO SŁOWA MIN. ZARZYCKIEGO?

Za przykładem organu pułkowników, który zataił słowa ministra-generała, dotyczące roli Polaków-arystokratów w radach nadzorczych koncernów śląskich poszła cała grubsza prasa sanacyjna. Nie „dosłyszał" słów ministra ICK, który słyszy jak trawa rośnie. Nie zauważył ich i warszawski „Kurjer Poranny", którym p. Stpiczyński kieruje. Jak przed najlęższym mrozem zatkali sobie uszy...

Czy taki padł rozkaz szefa BB p. Sławka — czy była taka zmowa samorzutna P. T. redaktorów?

Bądź co bądź — efekt wypadł niezwykły: prasa prorządowa zatajająca tak charakterystyczny moment przemówienia ministra, jak ów, zakończony słowami: „szmaty" — nietylko charakterystyczny, lecz mogący pociągnąć głośne konsekwencje.

Jak głosowano w sprawie skrócenia czasu pracy na Konferencji w Genewie?

Jasny wniosek grupy robotniczej. Sprzeciw kategoryczny przemysłowców. „Miękka kość pacierzowa" delegatów rządowych

(Od własnego korespondenta)

Genewa, w styczniu.

Nasz korespondent genewski opisuje przebieg głosowania nad kwestią konwencji międzynarodowej w sprawie skrócenia czasu pracy na Konferencji Genewskiej. Czytelnicy nasi wiedzą z depesz, że przeszła formuła grupy delegatów rządowych. Ale depesze nie podawały dokładnej treści wniosków głosowanych. *Red.*

Po 9-dniowej gorącej dyskusji generalnej przystąpiła Konferencja do głosowania zasadniczych rezolucyj. Wobec tego, że przedstawiciele kapitalistów nie postawili ze swojej strony żadnego wniosku, głosowała Konferencja nad dwiema rezolucjami, a mianowicie nad rezolucją grupy robotniczej, która formułowała treść mającej być uchwalonej konwencji w następujący sposób:

„Konwencja ustala czas pracy dla wszystkich robotników w przemyśle i handlu na 40 godzin w tygodniu. Skrócenie czasu pracy *nie może spowodować obniżki dotychczasowych płac*".

Rezolucja grupy rządowej stwierdza natomiast, że należy dążyć do uchwalenia międzynarodowej konwencji, skracającej dotychczasowy czas pracy, że skrócenie czasu pracy może być jednym ze środków do zmniejszenia bezrobocia i że zaleca się, aby tam, gdzie to jest możliwe, nie obniżano płac w następstwie skrócenia czasu pracy. Różnica w sformułowaniu wniosków jest widoczna. Podczas kiedy wniosek **grupy robotniczej** formułuje zasady konwencji w sposób kategoryczny i wyraźny tak co do ilości godzin pracy, jak i co do nieobniżania płac, to wniosek **grupy rządowej** mówi **tylko** o skróceniu czasu pracy bez określenia ilości godzin i bez wyraźnego zakazu obniżki płac. W głosowaniu upadł wniosek grupy robotniczej, a przyjęty został wniosek grupy rządowej głosami grupy rządowej i głosami grupy robotniczej, która po upadku własnego wniosku, głosowała za wnioskiem grupy rządowej. Po przyjęciu tego wniosku złożyli przemysłowcy oświadczenie, że po przyjęciu wniosku grupy rządowej większością głosów delegatów rządowych i robotniczych, rola ich na tej Konferencji jest właściwie skończona. Jeżeli jednak nie wycofują się z udziału w dalszych obradach, to tylko dlatego, aby nie ułatwić stronie przeciwnej zwalania na kapitał wobec opinji publicznej ujemnych następstw, które wynikną ze skrócenia czasu pracy dla życia gospodarczego. Oświadczenie to wywołało dość ostrą replikę tow. **Mertensa** imieniem grupy robotniczej.

Po przyjęciu zasadniczego wniosku rozpoczęła się ostra dyskusja nad sprawą czasu pracy dla **robotników w rolnictwie.** Na posiedzeniu grupy robotniczej postawił tow. **J. Stańczyk** wniosek, aby czas pracy, ustalony w konwencji, obejmował także i robotników rolnych. Wniosek ten poparli także delegaci angielskich robotników. Jednak reszta delegatów grupy robotniczej stanęła na stanowisku, że postawienie tego żądania w tak kategorycznej formie mogłoby obalić, wskutek opozycji delegatów Rządów, cały projekt konwencji. Zamiast tego wniosku, wysunęła grupa robotnicza wniosek, zalecający konferencji, lub Międzynarodowemu Biuru Pracy, opracowanie zalecenia na przyszłą Międzynarodową Konferencję Pracy, któreby umożliwiło wprowadzenie skrócenia czasu pracy i w rolnictwie. Wniosek ten spotkał się na plenum konferencji ze zdecydowanym sprzeciwem nietylko ze strony delegatów przemysłowców, ale i delegatów Rządów. Wobec tego, że o przyjęciu lub odrzuceniu każdego wniosku decyduje stanowisko delegatów rządowych, wniosek o możliwości rozszerzenia konwencji o skróceniu czasu pracy i na robotników rolnych — prawdopodobnie upadnie. Wartość samej konwencji dla robotników zależna będzie od sformułowania jej treści. **J.**

IZA ZIELIŃSKA.

Wrzenie wśród urzędników państwowych we Francji

(Dokończenie).

5) powołać przy Konferencji Pracy, *Komitet Pracy*, którego zadaniem będzie opracowanie wszystkich problematów ekonomicznych dotyczących przejścia z ustroju kapitalistycznego do ustroju nowego.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć słów kilka z wrażeń gościa przygodnego na owym kongresie, wybitnego przemysłowca:

Oto jestem w jaskini pożeraczy budżetu (budgétivores). Odnoszę wrażenie siły, porządku, godności, umiaru. To nowa Francja. Mówcy są ludźmi zdrowego rozsądku, świadomymi starych obowiązków względem kraju i społeczeństwa. Zawsze myślałem, że rewolucja społeczna we Francji będzie *techniczną*, rewolucja *„inteligencji"* z dostateczną siłą, aby złych pasterzy wziąć za kark i wyrzucić, jak niegdyś Chrystus wygnał przekupniów ze świątyni.

W dniach 18 i 19 listopada w tejże sali „Grand Orient" zebrał się kongres Federacji autonomicznej urzędników — liczącej 40 000 członków, poświęcony również dyskusji nad środkami walki przeciw obniżce płac. I tu powzięte uchwały wyrażają moralną i materjalną solidarność z pracownikami przemysłu prywatnego i stwierdzają, że wyrównanie budżetu nie może się dokonywać kosztem prawa do życia urzędników a jedynie przez zredukowanie wydatków wojennych, oraz sprawiedliwe rozłożenie podatków. W akcji przeciw wojnie uchwalono bojkotować pożyczki wojenne, prowadzić propagandę antymilitarną, uznać rezolucję kongresu antywojennego w Amsterdamie.

Jako sposoby akcji obronnej przeciw obniżce płac uznano:

agitację zapomocą zgromadzeń manifestacji i afiszów;

ujawnianie przywilejów, jakimi cieszą się wielcy potentaci przemysłu i handlu.

Wreszcie oświadczają swą gotowość zaprzestania pracy na wezwanie komitetu międzyzwiązkowego.

Dnia 24 listopada miało miejsce w wielkiej sali Wagram zgromadzenie liczące około 6 000 osób. Symboliczne było powołanie do prezydjum wyłącznie przedstawicieli Związków Zawodowych przemysłu prywatnego, co też przewodniczący Guiraud zaznaczył w swem przemówieniu:

„Nasza tu obecność jest stwierdzeniem solidarności, która łączy robotników przemysłowych z urzędnikami".

Wszystkie przemówienia miały charakter bojowy i wywoływały gorące owacje.

Dnia 30 listopada odbyło się zgromadzenie pracowników miejskich i departamentalnych. Wezwanie podpisane było po raz pierwszy przez dwie wrogie dotychczas organizacje: związek centralny należący do Konfederacji C.G.T. i związek komunistyczny należący do C. G. T. U. Olbrzymia sala Bullier nie mogła pomieścić uczestników. W prezydjum zasiedli obok siebie przedstawiciele obu organizacji złączonych samorzutnie w ogniu walki.

Pierwszy mówca **Etcheverry** z Konfederacji pracy wyraża radość, że poraz pierwszy od lat 10 zebrali się pracownicy dwuch wrogich dotychczas obozów. „Z tego pierwszego wspólnego porozumienia winno wyjść zjednoczenie jeśli nie na gruncie politycznym, to przynajmniej na gruncie zawodowym. Budujemy razem przyszły ustrój społeczny".

Dumontier z C. G. T.: „Dziś jesteśmy tu zebrani, jutro prowadzić będziemy naszą akcję w biurze, pracowni, warsztacie, tworząc organizacje silne, bojowe, duchem jedności przejęte".

Rezolucja przyjęta mówi o pogwałceniu autonomji miejskiej i departamentalnej, o niedostosowaniu płac do kosztów utrzymania i wzywa wszystkich pracowników bez różnicy kierunków do solidarnej walki.

***

Upadek Rządu Herriota i okres świąteczny były niejako zawieszeniem broni mas urzędniczych. Projekty finansowe nowego rządu trzymane były na razie **w ścisłej tajemnicy, wiadomo było** jedynie, że będą oparte na „poświęceniu wszystkich klas społeczeństwa".

Cheron, minister finansów, zapowiedział, że do dn. 10 stycznia nie może nic powiedzieć i istotnie milczał, ale natomiast już 2 stycznia wydał dekret zawieszający przyjmowanie nowych urzędników na przeciąg całego 1933 roku. Obecna ilość urzędników w służbie państwowej wynosi 651 294 (w 1927 — 547.148); dekret ten dotknie w pierwszej linii kilka tysięcy kandydatów, którzy po zdaniu konkursowego egzaminu uznani zostali za wykwalifikowanych i oczekiwali swej nominacji z początkiem 1933 r.

Paul - Boncour od chwili objęcia premierostwa wyraża się z całym naciskiem o potrzebie wcielenia organizacji zawodowych do struktury państwa, o konieczności stałego kontaktu pomiędzy państwem a związkami zawodowymi. Trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że w tym względzie pozostał wierny swym ideałom młodzieńczym, którym dał wyraz w swej rozprawie doktoryzacyjnej o federalizmie ekonomicznym. Rozprawa ta była w swoim czasie głośną i zawiera istotnie ciekawe poglądy na rolę związków zawodowych w państwie.

Nie zapomniał też swego mistrza **Waldeck-Rousseau**, tego wielkiego męża stanu, który w r. 1884 wydał pierwsze prawo, uznające wolność zawodowego zrzeszania się dla obrony swych interesów. Zbytecznem chyba dodawać, że złudzenia **Paul - Boncour'a** wciągnięcia Konfederacji Pracy do współpracy w rządzie kapitalistycznym bardzo prędko się rozwieją. Już 9 stycznia delegacja złożona z przedstawicieli związków pocztarzy, nauczycielstwa, urzędników, tytoniowców, kolejarzy, służby szpitalnej i robotników państwowych została przyjęta przez Cherona, poczem o g. 16 udała się do lokalu Konfederacji na naradę. Podczas posiedzenia nadeszło wezwanie od Paul-Boncour'a i już o g. 18 miała miejsce konferencja wybranych delegatów z szefem rządu. Rokowania trwają nadal. Dnia 10 stycznia na posiedzeniu Rady Ministrów Cheron przedstawiał swój plan uzdrowienia finansów, określając deficyt na 10 541 miljonów fr. i wprowadzając wniosek przywrócenia równowagi budżetowej za cenę choćby najsurowszych **środków, a więc 5.826 miljonów fr. oszczędności i 5.454 miljonów** fr. drogą reform skarbowych. Rada ministrów zastrzegając swe wypowiedzenie się na 11 stycznia, wyraziła jednomyślnie swe uznanie Cheronowi „za szczerość i stanowczość". Cheron przedstawi swój projekt w Izbie deputowanych 17 b. m. po dokonanych uprzednio poprawkach przez innych ministrów. Nie różni się on zasadniczo od projektów poprzednich ministrów **Germain-Martin i Palmade** w opracowaniu rzeczoznawców, jest jednak złagodzony odnośnie do urzędników. **Cheron** uzależnia dalszy swój udział w rządzie od tego, czy projekt zostanie przez Izbę przyjęty, a wiadomo, czem jest dla rządu dymisja ministra finansów.

***

Tak przedstawiają się nastroje wśród rzeszy pracowników państwowych i samorządowych, zagrożonych obniżką stopy życiowej. Cichy, skromny, konserwatywnie usposobiony urzędnik francuski zaczyna podnosić głowę i domagać się swych praw.

Jednocześnie zagrożeni „byli kombatanci" organizują też w całej Francji tłumne zgromadzenia, z nimi również sprawa nie pójdzie łatwo. Gdy wrócili po wojnie ci wszyscy, którzy zbliska, czy zdaleka widzieli straszliwą hekatombę, gdy stanęły przed oczami wszystkich wdowy i sieroty, pierwszy wspaniałomyślny odruch współczucia nakazał wynagrodzić im doznane krzywdy, lata cierpień, jakoteż stratę ukochanych, obdarzono więc wszystkich, jakkolwiek olbrzymim stał się odrazu ten „dług publiczny", ale mówiono wówczas „L'Allemagne paiera" (Niemcy zapłacą)... **Clemenceau**, pragnąc mieć za sobą te masy ofiar wojny, a zarazem pozyskać popularność, powiedział te słynne słowa:

„Ils ont des droits sur nous" (oni mają prawa przed nami). A teraz dokonanie rewizji uprawnień nie przyniesie tak prędko rezultatu finansowego, zainteresowani nie poddadzą się tak łatwo, będą apelowali do Rady Stanu, minie lat kilka na tem ustalaniu nowych norm. Namiętnie też dyskutowana jest kwestja cofnięcia pensji wdowom, które wstąpiły w związki małżeńskie, wszak przyznano je wówczas ze względów „moralności", chcąc zapobiec związkom nieślubnym...

Następstwa „szmat" ministra Zarzyckiego:

WYSTĄPIENIE KONSERWATYSTÓW Z BB?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

W kołach sejmowych krążą pogłoski na temat środowych obrad komisji budżetowej z ich ostremi atakami na kartele a przedewszystkiem na temat przemówienia ministra Zarzyckiego odnośnie do jego znanych wyrażeń o członkach rad nadzorczych koncernu Flicka. Mówią, że przemówienie to nietylko pogłębiło niesnaski w BB, ale doprowadzi prawdopodobnie do opuszczenia BB przez wielu posłów konserwatywnych. Jak słychać, już poprzednio wobec stanowiska rządu wobec karteli pos. Radziwiłł miał się wyrazić, że „trzeba będzie klub BB opuścić". Wczorajszy dzień — jak mówią — niewątpliwie umocnił go w tem przekonaniu.

Złe skutki nieprzemyślanych redukcyj

Z POSIEDZENIA SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

Komisja budżetowa Sejmu przez cały dzień dzisiejszy debatowała nad budżetem min. skarbu i długów państwowych. Z referatu pos. Hołyńskiego godne są podkreślenia pewne fragmenty. Np. w urzędzie długów państwowych NIK stwierdziła wielkie zaległości. Referent prosi przeto o podniesienie kwoty o dalsze 80.000 zł. A więc najpierw bez ładu i składu panicznie redukowano urzędników poto, ażeby obecnie angażować nowe, niewykwalifikowane siły, a to dla odrabiania zaległości.

Przy omawianiu podatków pośrednich referent zgłosił poprawkę o zmniejszenie podatku od cukru o 5 miljonów ze względu na spadek konsumcji.

Przy dochodach z ceł, na zapytanie tow. posła Zaremby wyjaśniono, że zwrot ceł wynosi 4 miljony zł. miesięcznie. Z podatku majątkowego referent nie spodziewa się w nadchodzącym roku efektu skarbowego, gdyż zubożenie ludności jest doprowadzone do maximum.

Tow. poseł Zaremba: Jakie zaległości są rozpisane z rat.

Referent: Dojrzałych do egzekucji jest 16 miljonów, a zaległości z rat odroczeniowych 58'9 miljonów.

Pos. Zaremba zapytuje: A nierozpisane?

Referent: Zdaje się 300 miljonów.

Po referacie przew. Byrka oświadczył, że stawia na porządku dziennym sprawozdanie o wniosku klubu narodowego w sprawie kosztów budowy gmachu BGK w Warszawie.

Pos. Strzemicki (BB) referował ten wniosek wzywający rząd aby w terminie tygodniowym przedłożył sprawozdanie z kosztów budowy gmachu BGK. Referent zobrazował powstanie projektu budowy, przytaczając cyfry, z których wynika, że kosztorys przekroczono o 15 procent, że budowa kosztowała 16 miljonów, a nie 27 miljonów, jak podała prasa. Referat zaprzecza również pogłoskom co do fantastycznych urządzeń wewnętrznych BGK, a to na podstawie „kontroli NIK". Na wniosek pos. Rybarskiego (kl. nar.) zaakceptowany przez przewodniczącego, komisja odbędzie specjalne posiedzenia dla przeprowadzenia dyskusji nad sprawozdaniem. Po południu rozpoczęła się dyskusja nad budżetami min. skarbu i długów państwowych. Im. ZPPS przemawiał poseł Zaremba.

Oszczędności na najbiedniejszych

Już oddawna wiadomo, że fundusz bezrobocia stał się instytucją dochodową. Zamiast użyć wszystkich wpływów z opłat i z ustawowych dopłat państwowych na zasiłki dla bezrobotnych, urządza się statystyczne sztuczki, które dają ten rezultat, że zaledwie czwarta część bezrobotnych otrzymuje zasiłki. Stąd tworzą się nadwyżki, których zużycia nikt nie zna.

Na r. 1933 budżet funduszu bezrobocia ustalony został przez zarząd główny na 45'5 miljonów zł., wydatki zaś na zasiłki 31'8 miljonów. Pozostaje więc nadwyżka przeszło 13 miljonów. Można sobie wyobrazić, jaką pomocą byłaby ta suma dla nędzarzy pozbawionych wszelkich zasiłków — nie, tego się nie robi, lecz ogłasza się takie „epokowe" rzeczy, jak że p. minister opieki społecznej przeznaczył 150.000 zł. jako nadzwyczajny zasiłek dla jakichś tam robót publicznych.

Zamiast zrobić z dochodów funduszu bezrobocia użytek w sensie, dla którego przecież istnieje, woli się nakładać specjalne daniny na rzecz komitetów, które w najlepszym razie są w stanie dać groszową pomoc i to wśród udręki i męki dla otrzymujących je. Czas najwyższy, aby ustawiczne „reformy" w dziedzinie ubezpieczenia od bezrobocia skoncentrować na tym skromnym a słusznym punkcie, żeby ustawowe fundusze w całości przeznaczyć na cel, jakiemu mają służyć. Oszczędności i nadwyżki należy robić gdzieindziej.

TO, CO CODZIENNIE PRZYNOSI POCZTA:

Znów sanator pod kluczem

Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą: Sprawa głośnych nadużyć w spółdzielni budowlano-mieszkaniowej „Legjonowo" w Dąbrowie znajdzie, zapewne, należyte wyjaśnienie przed sądem. Z polecenia sędziego śledczego w Sosnowcu osadzony został w więzieniu śledczem gorliwy sanator, p. Feliks Dzierżawski, kierownik „Legjonowa".

Sam w sobie ten fakt nie zasługiwałby może na specjalną wzmiankę: ludzi „skłonnych" do oszukańczej gospodarki nigdy nie braknie.

Ale co jest uderzającem to fakt, że dzień w dzień podawać można obecnie wieści o różnych oszustwach, defraudacjach i t. p. z nieodłącznym dodatkiem: działacz sanacyjny, lub pupil miejscowych kół BB...

BB stało się jakimś kolektorem, gromadzącym w sobie całe zwały produktów gnilnych, — gorzej niż kolektorem, gdyż nie tylko je wchłania, lecz wylewa właśnie na powierzchnię.

Zdawało się, że, tym stanem zaniepokoił się p. prezes BB — Sławek, ale to były tylko frazesy odświętne.

Oczywiście sądy miałyby przeogromną robotę, gdyby wszystkie oszustwa i malwersacje bebeckie rozważać musiały: znaczna część jednak tego materjału skierowywana jest na drogę dyscyplinarną i tonie tam bez sądowych skutków.

Pan minister Pieracki i jego referent nie reagowali na bardzo obfitą w prasie rubrykę malwersacyj czy to wśród niektórych funkcjonarjuszy w administracyjnych, czy też — znajdujących się pod kontrolą administracji.

W dniu 11 b. m. podawaliśmy za prasą regjonalną cały szereg nazwisk funkcjonarjuszów publicznych, którzy nie mogli się wyliczyć kasowo — w tej liczbie wymieniliśmy trzech b. starostów i spory poczet wójtów.

Spotkało ich najwyżej usunięcie z urzędu — ale bez przekazania ich spraw prokuratorowi.

Na punkcie defraudacji wójtów sanacyjnych rekordowe miejsce zajmuje zdaje się — pechowy dla sanacji powiat pszczyński. Katowicka „Gazeta Robotnicza", która bacznie śledzi stosunki tamtejsze, pisze już o nich pod tytułem: „Z pszczyńskiej republiki defraudantów sanacyjnych". W numerze sobotnim z 21 stycznia pisze nasz bratni organ, kontynuując serję rozpoczętych demaskowań:

> „Prawie każdy dzień przynosi nowe rewizje. Oto sanacyjny naczelnik gminy N. Bierunia p. Rostek, urzędnik kolejowy, zdefraudował z kasy gminnej i z funduszu dla bezrobotnych 4000 zł. Równocześnie na spółkę z kierownikiem szkoły Kamskim zarządzali cukrem dla bezrobotnych i mlekiem, przeznaczonym na dożywianie dzieci szkolnych. Z cukru zniknęło 400 kilogramów bez śladu, z mleka zaś 240 litrów.

Dopiero, gdy delegacja socjalistów udała się do województwa, przedkładając dowody defraudacji i domagając się usunięcia takiego naczelnika z urzędu, to został ten pan zawieszony w urzędowaniu jako naczelnik. Ale jako urzędnik kolejowy urzęduje dalej i — znajduje się na wolności! Drugi wypadek defraudacji zdarzył się w Czarnuchowicach koło Bierunia, gdzie naczelnik gminy Jagoda zdefraudował 5700 zł. z kasy gminnej i funduszu dla bezrobotnych.

Mamy dowody w ręku, że na tem nie kończy się lista defraudantów sanacyjnych z republiki pszczyńskiej. Jesteśmy przekonani, że lista ta obejmie około 20 sanacyjnych wójtów. Będziemy nazwiska ich podawali na raty, aby opinja publiczna nie zapomniała o powiecie pszczyńskim, rządzonym przez p. starostę dr. Jarosza.

* * *

Oba dzienniki lubelskie endecki „Głos Lubelski" i legjonowa „N. Ziemia Lubelska" (trzeci dziennik, przyboczny organ miejscowego koła BB — „Kurjer lubelski" — przestał wychodzić a jego b. redaktor p. Łobodowski został aresztowany pod zarzutem komunizowania) opublikowały wiadomość, że rada miejska Bełżyc uchwaliła wykluczyć posła BB p. Wojtaszka ze swego grona w dn. 29 grudnia ub. r. — przedtem złożył on stanowisko naczelnika gminy.

Co stało się dalej z tym wybrańcem jedynki, który też pozostał „dłużnikiem" gminy?

Z kraju i ze świata

NAWET MAKÓW PODHALAŃSKI MA JUŻ PUŁKOWNIKA. Po odejściu sanacyjnego burmistrza Skupińskiego — jak donosi „Piast" — został zamianowany komisarzem wraz z przyboczną radą sanacyjną ppłk. Kijowski z Krakowa.

KS. BISKUP FRANCISZEK LISOWSKI BISKUPEM-ORDYNARJUSZEM W TARNOWIE. Po rezygnacji ks. biskupa Wałęgi, który został mianowany administratorem diecezji ad interim, długo przeciągała się sprawa następcy na stolicy biskupiej w Tarnowie. Obecnie donosi jedno z pism, że biskupem w Tarnowie zostaje sufragan lwowski ks. biskup Lisowski. Ks. biskup Lisowski urodził się w r. 1876, wyświęcony na kapłana w r. 1900, w r. 1928 został biskupem-sufraganem lwowskim z tytułem: episcopus titularis Mariamitanus in partibus infidelium.

UBOCZNE ZAJĘCIA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH. Ministerstwo skarbu zarządziło, iż prezesi izb skarbowych oraz prezesi dyrekcyj ceł wydawać mogą wszystkim podwładnym urzędnikom, oraz niższym funkcjonarjuszom zezwolenia na wykonywanie ubocznych zajęć dodatkowych. O wydaniu zezwolenia na wykonywanie zajęć ubocznych, oraz o cofnięciu wydanego zezwolenia, prezesi zawiadamiać mają ministerstwo skarbu za pomocą przedkładanych co kwartał wykazów zmian.

EDWARD HERRIOT PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY. Z Warszawy donoszą: W najbliższym czasie ma przybyć do Warszawy znakomity mąż stanu Francji, Edward Herriot. Długoletni premjer Francji przybędzie do Polski w charakterze nieoficjalnym. Celem przyjazdu Edwarda Herriota jest wygłoszenie dwu odczytów, z których jeden poświęcony będzie Szopenowi, a drugi — zagadnieniu kryzysu doby obecnej. Herriot od dłuższego czasu nosił się z zamiarem przyjazdu do Polski. W obecnej chwili, kiedy nie jest zaangażowany w rządzie i rozporządza swoją osobą, postanowił to uczynić. Herriot przybędzie w towarzystwie dwu własnych sekretarzy. Ostateczna decyzja co do przybycia b. premjera Francji oraz co do daty zapadnie w przyszłym tygodniu.

ARESZTOWANIE OLPIŃSKIEGO. Znany z „procesu drożdżowego" z b. wiceministrem skarbu Starzyńskim Olpiński został aresztowany pod zarzutem namawiania świadków do fałszywych zeznań. Dochodzenia przeciw niemu o bigamję zostały zastanowione, ponieważ sprawa ta wedle nowego kodeksu karnego uległa przedawnieniu.

SANECZKUJĄCE SIĘ DZIECI SPOWODOWAŁY KATASTROFĘ SAMOCHODOWĄ. Na szosie pod Inowrocławiem wydarzyła się katastrofa samochodowa, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończyła się śmiercią dwojga osób. Przebieg wypadku był następujący: Szosą do Inowrocławia jechało auto firmy „Plon" z Inowrocławia. W pewnej chwili szofer zauważył przejeżdżające na saneczkach dwoje dzieci, które pragnął wyminąć, skręcając w bok. W tej chwili jednak dwoje dzieci jechało wprost na samochód. W ostatnim momencie kierowca samochodu zboczył na stronę, wpadając z impetem na drzewo. Skutkiem zderzenia samochód został strzaskany, a dwaj dyrektorowie firmy „Plon", pp. Knisner i Tokarski odnieśli poważne kontuzje.

„Anonim pod pseudonimem Balzera“

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

Sejmowa komisja oświatowa przystąpiła dziś do dyskusji nad projektem ustawy p. Jędrzejewicza o szkołach akademickich. Referent pos. Czuma (BB) oświadczył się za projektem rządowym dowodząc, że nie znosi on samorządu szkół wyższych, lecz tylko ogranicza. Przyznał jednak poseł sanacyjny, że projektowana reforma szkół akademickich odpowiada duchowi wszystkich reform pomajowych, przeprowadzanych przez obóz rządzący aż do konstytucji włącznie. Co do młodzieży, to zdaniem sanatora nie uniwersytety ją wychowują, lecz czynniki polityczne, pozaszkolne. Referent wysuwa projekt zorganizowania burs akademickich, do czego punktem wyjścia mogłyby być istniejące domy akademickie.

W referacie raziły silne akcenty agresywne pod adresem profesorów, występujących przeciw projektowi ministra a o publikacji profesorów powiedział referent, że jest to „wydawnictwo anonimowe“.

Pos. Stan. Stroński: Pod pseudonimem Balzera.

MINISTER JĘDRZEJEWICZ

odpowiada na pytanie jednego z profesorów-ekspertów, dlaczego zmienia się obecny stan rzeczy. Chodzi o odpowiedzialność za to, co się w szkołach dzieje. Nie mogą odpowiadać profesorowie, których zadania nie przekraczają granic nauki. Nie mogą odpowiadać dziekani i rektorowie, ani też rady wydziałowe i senaty, jako ciała zbiorowe. Odpowiedzialność spada więc na ministra, który odpowiada za wszystko, co w szkołach się dzieje. Tymczasem dotychczasowa ustawa pozbawia ministra wpływu na bieg życia w szkołach wyższych. Np. minister nie ma wpływu na tworzenie nowych katedr, choć ta czy inna katedra może być potrzebna. Tak samo może zajść potrzeba zwinięcia pewnej katedry, na co wedle obecnej ustawy szkoła może się nie zgodzić.

Jeżeli chodzi o sprawy młodzieży, to co się działo dotychczas, przyniosło wstyd państwu. Minister ma związane ręce. Wolność nauki, o czem wciąż się mówi, ma dwa oblicza: wolność badania i wykładania to jedno, a wolność uczenia się — to drugie. Trzeba młodzieży zapewnić wolność uczenia się. Ta wola była łamana w sposób brutalny. Ustawa — zdaniem ministra — przyczyni się do podniesienia kultury wśród młodzieży akademickiej.

—ooo—

Jak rząd i BB wyobrażają sobie „scalenie“ ustawodawstwa społecznego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

Sejmowa komisja ochrony pracy przystąpiła dziś do obrad nad projektem rządowym ustawy scaleniowej ustawodawstwa społecznego. Posiedzenie odbyło się z wielką paradą, sprowadzono nawet stenografów.

Na wstępie posiedzenia pos. Jankowski (NPR) w kwestji formalnej zażądał wyjaśnienia, dlaczego podkomisja zebrała się tylko raz na wiosnę ub. r. a po jednem posiedzeniu żadnych więcej posiedzeń nie odbywała.

Przewodn. pos. Madejski (BB) wyjaśnia w mętny sposób, że istniał zamiar odbywania posiedzeń, że jednak gdy sesję Sejmu zamknięto, marszałek Sejmu wydał orzeczenie, że w czasie zamknięcia sesji ani komisje ani podkomisje nie mogą obradować, że zatem posłowie z BB we własnem gronie projekt rządowy przez 7 miesięcy obrabiali, a mogli to uczynić także inni posłowie.

Tow. pos. Reger jest zdania, że to wyjaśnienie nie wystarcza. Sprawa jest zbyt ważna. Dlaczego wybrano podkomisję? Na to, aby należycie przygotowała cały materjał, aby projekt rządowy poddała wszechstronnej rozwadze, aby była możność przedyskutowania go w opinji publicznej, a wreszcie dla zasięgnięcia zdania także wszystkich interesowanych organizacyj i kół społeczeństwa. Tak zresztą postępują w podobnych sprawach wszędzie na cywilizowanym zachodzie, gdzie nie panuje żadna dyktatura.

Mimo tych protestów przewodniczący przystąpił do obrad. Pos. Gosiewski (BB) jako referent rozwodził się nad tem, że gorliwie pracowano w zespole BB. W ogólnikach scharakteryzował projekt rządowy, powtarzając to, co jest w drukowanem uzasadnieniu rządowem znacznie jaśniej. — Gdy mu wypadało coś objaśnić, doradzał posłom, aby sobie poszukali w „Kwartalniku ubezpieczeń społecznych“. Referent wychwalał projekt rządowy, narzekając na nacisk z dołu od ubezpieczonych i z góry od przedsiębiorców. Co do przyszłych postanowień ubezpieczeń, znowu odsyłał do „Kwartalnika“, podając tylko ogólnikowe cyfry i wystrzegając się podania, ile będzie musiał płacić robotnik oraz ile potem robotnik dostanie groszy zasiłku w czasie choroby lub renty na starość. Wkońcu referent omawiał skromne poprawki swych „przyjaciół politycznych“ i zakończył podziękowaniem dla twórców tego dzieła.

Minister opieki społecznej gen. Hubicki odczytał przydługi referat, z którego wynikałoby, że na poprawki BB zgadza się i przyłącza się w całości do hymnów pochwalnych na cześć twórców tego dzieła.

—ooo—

Ameryka chce mówić o długach

TYLKO Z PAŃSTWAMI, KTÓRE ZAPŁACIŁY RATĘ GRUDNIOWĄ

Paryż, 26 stycznia. Premjer Paul Boncour odbył wczoraj wieczór z ambasadorem angielskim lordem Tyrrelem i ambasadorem amerykańskim Edgem rozmowy dotyczące długów wojennych. Ambasador amerykański w imieniu swego rządu zaznajomił premjera francuskiego ze stanowiskiem rządu amerykańskiego, wskazując, że pragnie on pertraktować w sprawie rewizji długów wojennych tylko z temi państwami, które uiściły ratę grudniową. Premjer Paul Boncour w odpowiedzi wskazał na uchwałę parlamentu francuskiego, wypowiadającą się przeciw zapłaceniu raty. Rozmowa nie doprowadziła zatem do porozumienia.

Londyn, 26 stycznia. W odpowiedzi na zaproszenie rządu amerykańskiego rząd angielski wyraża zadowolenie, iż rząd prezydenta Roosevelta pragnie z Anglją nawiązać pertraktacje w kwestji długów wojennych i w sprawie problemów gospodarczych świata, w których zainteresowane są oba rządy. Rząd angielski wskazuje jednak, że w rokowaniach angielsko-amerykańskich nie mogą zapaść żadne decyzje, zanim nie zbierze się światowa konferencja gospodarcza z udziałem wszystkich zaproszonych państw.

Krwawa łaźnia policyjna w Dreźnie

9 ZABITYCH

Berlin, 26 stycznia. Podczas zebrania komunistycznego w Dreźnie doszło wczoraj wieczór do krwawej walki między komunistami a policją. Po demonstracji antyfaszystowskiej, która miała przebieg spokojny, uczestnicy jej udali się do „Domu kręglarzy“ na zgromadzenie publiczne. Podczas przemówienia jeden z mówców komunistycznych wezwał zebranych do aktów gwałtu i nieposłuszeństwa wobec władzy, wobec czego policja rozwiązała zgromadzenie i wezwała obecnych do opuszczenia sali. Gdy powtórne wezwanie nie odniosło pożądanego skutku, przystąpiła policja do opróżniania sali zapomocą pałek gumowych. W tym momencie posypały się na policjantów z galerji szklanki na piwo, stołki, nogi stołowe i inne sprzęty. Miało nawet paść kilka strzałów. Policja oddała najpierw kilka strzałów na postrach w sufit, a gdy i to nie poskutkowało, poczęła strzelać do ludzi. Na sali i w klatce schodowej powstała straszna panika. Tłumy uczestników zgromadzenia rzuciły się do wyjść, które w jednem okamgnieniu zostały zatarasowane, uniemożliwiając innym wydostanie się na ulicę. W toku akcji policyjnej **9 osób zostało zabitych a 11 osób** odniosło ciężkie rany. Pozatem szereg osób odniósł lżejsze obrażenia. Po stronie policji niema żadnych ofiar.

Berlin, 26 stycznia. W związku z wczorajszemi krwawemi zajściami w „Domu kręglarzy“ wydało prezydjum policji w Dreźnie zakaz pochodów i zebrań pod gołem niebem.

TELEGRAMY

—o—

ZNACZNE PODROŻENIE ŻYTA WSKUTEK MROZÓW

Warszawa, 26 stycznia (tel. wł.). Wskutek mrozów nastąpiła poważna zwyżka cen żyta. Na giełdzie warszawskiej płacono do 17 zł. za 100 klg. przy tendencji mocnej a słabej podaży.

DWA SENSACYJNE PROCESY WOJSKOWE W WARSZAWIE

Warszawa, 26 stycznia (tel. wł.). Wojskowe władze prokuratorskie zakończyły dochodzenia w sprawie oficerów I baonu mostów w Kazuniu pod Nowym Dworem. W stan oskarżenia postawieni zostali: pułkownik Jan Połubiński, major Wojciech Wierzbowski i porucznik Władysław Marczewski. Ostatniemu zarzuca się nadużycia na sumę 48.000 zł. na stanowisku oficera-płatnika. Major Wierzbowski zostaje postawiony w stan oskarżenia za niedozór, zaś płk. Połubińskiemu zarzuca się, że jako dowódca wydał polecenie płatnikowi wypłacania zaliczek na pensje oraz wyłudzenie 40.00 zł. i biżuterji od swej narzeczonej Heleny Fabianowej, która popełniła samobójstwo. Po zakończeniu dochodzeń wszyscy trzej oficerowie zostali aresztowani.

Warszawa, 26 stycznia (tel. wł.). Przed sądem wojskowym rozpoczął się proces przeciw kapitanowi Łączkowskiemu, oficerowi zbrojowni w Warszawie, który został aresztowany 8 października ub. r. Oskarżony jest o wymuszenie łapówek za przyjmowanie ofert na dostawy. Kpt. Łączkowski jest legjonistą z I brygady.

MROŹNA ZIMA

Warszawa, 26 stycznia (tel. wł.). Nocy ubiegłej mróz osiągnął 30 stopni, dziś o 8 rano wynosił 27 stopni.

Berlin, 26 stycznia. W różnych miastach Śląska niemieckiego notowano dziś nad ranem temperaturę wahającą się od 25 do 32 stopni poniżej zera. W Grotkowie termometr wskazywał 30 st. a w Prądniku (Neustadt) 32 stopnie mrozu. W górach natomiast jest temperatura łagodniejsza i wynosi przeciętnie 10 stopni. Wskutek obfitej, grubej kry wstrzymana została dziś na Renie wszelka komunikacja okrętowa.

Berlin, 26 stycznia. Wskutek grubej pokrywy lodu w górnej części Łaby żegluga została wstrzymana. W dolnym biegu Łaby wstrzymana jest żegluga jedynie dla mniejszych parowców. Wielkie parowce, odporniejsze na krę, mogą jeszcze zawijać do Hamburga i wyjeżdżać na morze.

Paryż, 26 stycznia. Silne mrozy srożą się w całym kraju w dalszym ciągu i pochłaniają nowe ofiary w ludziach. W st. Germain zmarzła na śmierć pewna starsza kobieta. Na jednem z przedmieść Paryża znaleziono zwłoki dwóch robotników fabrycznych. Także z różnych miast prowincjonalnych donoszą o ofiarach mrozu. Meteorologowie zapowiadają rychłą zwyżkę temperatury.

ZWYCIĘSTWO DE VALERY W IRLANDJI

Londyn, 26 stycznia. Dotychczasowe rezultaty wyborów do sejmu irlandzkiego wskazują na wielkie zwycięstwo de Valery. Z ministrów czynnych wybranych zostało dotąd sześciu. Wszystko wskazuje, że de Valera zdobędzie obecnie w sejmie bezwzględną większość.

GROŻBA NOWEJ WOJNY W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Nowy Jork, 26 stycznia. Wobec groźby wybuchu konfliktu zbrojnego między Peru a Kolumbją sekretarz stanu Stimson wystosował do rządu Peru notę, w której, wskazując na pakt Kelloga, wzywa do zaniechania wszelkich poczynań, zmierzających do zerwania stosunków pokojowych między obydwoma państwami.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

W niedzielę 29 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali OKR (Rutowskiego 23, II p.)

OGÓLNE ZGROMADZENIE PARTYJNE

Na porządku dziennym:

„Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju". Referować będą tow. posłowie: M. Niedziałkowski, K. Pużak i Z. Żuławski.

Wstęp na zgromadzenie wyłącznie za okazaniem legitymacji partyjnej. Wzywamy towarzyszów i towarzyszki do najliczniejszego udziału.

OKR PPS we Lwowie.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Zbójcy" — Fryderyka Schillera (wielka premjera. Abon. 7).

COLOSSEUM

Film „Niebezpieczna próba" i rewja „Złote szaleństwo".

—ooo—

„AIDA". Dawno nie grane na scenie lwowskiej monumentalne dzieło muzyczne Verdiego „Aida" wypełni niedzielny spektakl popołudniowy. Operę tę usłyszymy w wykonaniu czołowych sił opery lwowskiej z Franciszką Platówną, Janiną Hupertową, oraz Michałem Hołyńskim, Edmundem Płońskim, Janem Romanowskim i Konstantym Użejką na czele. Orkiestrą dyrygować będzie dyr. Adam Dołżycki.

PRZED PREMJERĄ W OPERZE. Przygotowywana jest pod muzycznem kierownictwem dyr. Dołżyckiego nowa premjera pod tytułem „Wieczory karnawałowe w operze". W ramach tego spektaklu usłyszymy dwie jednoaktówki „Gianni Schicchi" — Pucciniego i „Championciężkiej wagi" — Kreneka, oraz divertissement baletowe „Noce wiedeńskie" z muzyką Jana Straussa. — Choreografja układu Władysława Karneckiego, byłego artysty słynnego baletu Diagilewa.

ODCZYT O MALARSTWIE FRANCUSKIEM. — W ramach cyklu odczytów o Francji, urządzonego przez polsko-francuską Izbę handlową we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godzinie 18 (6 wieczorem) w sali Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie, ul. Bourlarda 5, odczyt p. Pierre Francastela, profesora Instytutu francuskiego w Warszawie, pod tyt. „Edouard Manet, le precurseur de la peinture moderne". Odczyt wygłoszony będzie w języku francuskim i ilustrowany licznemi przeźroczami. Wstęp 50 groszy, dla studentów 25 groszy.

—ooo—

Tragedja wiecznie głodnych i wyzyskiwanych

SPÓR O ŚMIECIE ZAKOŃCZONY ŚMIERCIĄ

Człowiek człowiekowi wilkiem. Nadzwyczaj ciężkie warunki ekonomiczne ludzi pracy oraz nadmiar siły roboczej, wytworzyły specjalną atmosferę walki o byt. W walce tej wygrywa ten, który skuteczniej, z podstępem lub bez, potrafi torować sobie drogę w ciżbie całej rzeszy ludzi, szukających źródeł zarobku, dla podtrzymania swej egzystencji. Walka taka istniała zawsze, — lecz nigdy nie miała ona tak ostrych form, nigdy nie objawiała się tak brutalnie, jak w dobie obecnej.

Jednym z klasycznych przykładów zaostrzenia się tej walki i jej brutalności jest wypadek, jaki miał miejsce wczoraj rano przy ul. Zimorowicza 3. Mianowicie: do wydziału śledczego w dniu wczorajszym doniesiono telefonicznie, że w okolicy ul. Zimorowicza zabity został człowiek. W toku dochodzeń ustalono, że dnia 26 bm. we wczesnych godzinach rannych przyjechali jacyś dwaj osobnicy wraz z wozem, zabierając śmiecie z podwórka przy ul. Zimorowicza 3. W międzyczasie przyjechali również do tej kamienicy Loda Teodor i Dorosz Władysław, obaj z Zamarstynowa, chcąc również zabierać śmiecie. Na tem tle powstała między nimi sprzeczka, a następnie bójka, podczas której jeden z owych nieznanych osobników ugodził nożem w okolicę serca Teodora Lodę, a Dorosza w łopatkę. Po czynie tym obaj osobnicy wsiedli na wóz i zbiegli. Loda ciężko ranny przed przybyciem pogotowia ratunk. zmarł — zaś Dorosza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powszechnego. Za sprawcami zarządzono pościg.

Wieczorem ujęto sprawców zabójstwa na ulicy Kopernika: są to robotnicy Bedryj i Sawula. — Tłumaczą się oni, że awantura wybuchła na tle walki o pracę. Loda i Dorosz chcieli pozbawić ich pracy.

Za cenę zarobku 2 czy 3 zł. zginął człowiek.

W szarym i ponurym zmroku ciężkiej walki o chleb, szarą i ponurą staje się dusza wiecznie głodnej i wyzyskiwanej masy, której imię bezrobotni, buntujących się ciągle i w coraz gorszą nędzę strącanych parjasów, ludzi, którym życie nie chce nic z siebie dać, nic już w obecnym ustroju dać z siebie nie może. Chęć i przywiązanie do życia jest w nich tak silne, że, aby podtrzymać jego ciąg, nie cofają się przed niczem, nie cofają się przed... odebraniem drugiemu życia. ...Każdy ma prawo do szczęścia i życia... A fala wiecznie głodnych i wyzyskiwanych — z każdym dniem wzrasta, każdy miniony dzień — to bliżej Jutra.

ZIMA SIĘ SROŻY. Wczoraj rano temperatura wynosiła we Lwowie w śródmieściu 26° C. poniżej zera. Na peryferjach mróz panował jeszcze silniejszy i wynosił ponad 28 st., a w polu nawet 30 stopni. W południe ociepliło się znacznie, lecz pod wieczór mróz począł się wzmagać dochodząc do 26 stopni. Pogotowie ratunkowe miało wczoraj również dużo pracy przy opatrywaniu zgłaszających się z odmrożonemi uszami, nosami, palcami i.t.d. W godzinach przedpołudniowych opatrzono około 270 osób, a wieczorem dalszych kilkadziesiąt. Zła macocha-zima sroży się. Jest to katastrofą dla licznych rzesz biednej ludności, mas bezrobotnych, niezaopatrzonych ani w należytą odzież ciepłą, ani też w węgiel.

SZKOŁY PODCZAS MROZÓW. Ministerstwo WR i OP przypomina zarządzenie z dnia 30 stycznia 1922 r. obowiązujące szkoły podczas mrozów. Jak wiadomo treść tego zarządzenia mówi, że poszczególne dyrekcje szkół mają prawo zwalniać dzieci z zajęć szkolnych, zwłaszcza młodsze, gdy temperatura wynosi —20°. Zasadniczo z powodu mrozów nie należy przerywać ciągu zajęć w szkołach. W wypadku jednak, gdy szkoły nie dysponują dostatecznem zabezpieczeniem młodzieży przed zimnem w salach szkolnych, naukę można zawiesić.

Ministerstwo widocznie zapomina o tem, że nie wszystkie dzieci są w posiadaniu ciepłych ubrań i nie wszystkie dzieci są tak dostatecznie odżywione, by organizm ich był odporny na zimno. Pozostaje przecież jeszcze droga do przebycia między szkołą a domem w temperaturze, jak ostatnio 23—26 st. C. mrozu. Czy nie racjonalniejszem wobec tego byłoby zawieszenie nauki w czasie szalejących mrozów. Domaga się tego opinja publiczna w imię całej rzeszy tych biedaków, dla których chodzenie do szkoły w takie zimno jest męczarnią.

TARGI WSCHODNIE URZĄDZANE PRZEZ IZBĘ HANDLOWĄ. Najbliższa kampanja Targów Wschodnich będzie urządzona przez lwowską Izbę handlową, przy pomocy subwencji miasta w wysokości 50 tys. zł. Dotychczas istniejąca odrębna spółka z ogr. odp. „Targi Wschodnie" zostanie w najbliższej przyszłości zlikwidowana, gdyż koszta jej nie pozostawały w żadnym stosunku do kurczących się w obecnych warunkach imprez. Obecną zmianę należy uważać za dalszy przejaw ciągłego zamierania życia gospodarczego.

OFIARA GOŁOLEDZI. Alina Kremer (Żółkiewska 161) wychodząc ze swego mieszkania, pośliznęła się na schodach, a padając, złamała prawy obojczyk. Kremer opatrzyło pogotowie ratunkowe.

NOWA REKLAMA W OGNIU. Onegdaj w biurze dzienników i ogłoszeń „Nowa Reklama" (ul. Batorego 26) powstał pożar wskutek silnego napalenia w piecu żelaznym. Od rozpalonego pie-

MARTA OSTENSO 68

Ród szaleńców

Zwróciła do Elzy swą bladą twarz i przez sekundę w oczach jej płonął dawny ogień. — Mam nadzieję, że będziesz dość rozsądna, by nie zakochać się w Bejlisie Carewie! — zauważyła sucho.

Elza odwróciła twarz, by ukryć widniejące na niej pomieszanie. — Czyż niema... miłości bez... zaczęła niepewnie. Hilda przerwała jej.

— Bez żalu następnie? Może jest — niektóre kobiety zaznały jej, moja droga — ale one nie wyszły za Carewów.

Szły krętą ścieżką wzdłuż smutnych grzęd kwiatów. Elza przypomniała sobie ową godzinę spędzoną tu z Hildą w lecie, kiedy ogród był jedną gęstwią kwiecia. Nastrój kobiety idącej obok niej, odzwierciedlał niejako różnicę między temi dwoma dniami.

— Staję się już widocznie zbyt starą, by sobie z tem dać radę! — zakończyła Hilda. — Tak mnie to wyczerpuje — nie mogę już walczyć dłużej. Dawniej była bym próbowała załagodzić to wszystko — ze względu na rodzinę. Teraz — teraz mało mi na tem zależy, czy Nelly wróci czy nie. Ale rozumie się, że wróci.

Z małego wzgórka zeszły nad staw, gdzie przybycie dwóch zbłąkanych dzikich kaczek wywołało szalony popłoch pośród prawowitych osiedleńców tej okolicy. Nad wodą wysoko unosiła się delikatnie upierzona gromada, szkarłatem i złotem pysznił się gaj po drugim brzegu. Zawsze, myślała Elza, posiadłości Carewów tchną bogactwem, pomyślnością i spokojem, a jednak — tam w głębi, w wielkim domu czai się mrok niewierności, zazdrości i waśni.

— Doszłam w życiu do tego punktu, kiedy pragnie się już tylko spokoju! — znów podjęła Hilda. — Nie jestem w stanie troszczyć się dłużej o wszystko. Ot, naprzykład, ten nowy projekt w Texas. Michał jest przekonany, że zarobi na tem miljony. Może ma rację. Być może jednak, że zanosi się na nowy upadek. Nie wiem, co z tego wyniknie — i nie troszczę się o to. Dopuszczają też do współudziału kapitał obcy, powiada Michał: zdaje się, że wczoraj wieczór omawiał tę sprawę z młodymi Whitneyami. Nawet biedna, stara Fanny Ipsmiller prosiła mnie o bliższe szczegóły w tej mierze. Dziś przyjeżdża Maylon Breen by ułożyć wszystko z Michałem i Setem. Ostrzegałam ich rano, by nie posuwali się zbyt daleko! Ale Michał zaśmiał się tylko, że wyświadcza grzeczność każdemu, kogo dopuszcza do spółki. Poza tem, przestało mnie to już interesować. Widocznie się przeżyłam.

Wiedziona złem przeczuciem, Elza z zaciśniętemi ustami patrzyła ponad staw. Jakiem prawem Maylon Breen i Michał Carew wciągają ludzi z Rowu do swoich zagmatwanych interesów? Na to niema usprawiedliwienia — żadnego usprawiedliwienia, bez względu, czy zakończy się to powodzeniem czy klęską. Znów ozwał się głos Hildy.

— Czasem wydaje mi się, że mój zapał bojowniczy wygasł od śmierci Piotra. W pierwszej chwili nie zawsze sobie człowiek uświadamia, jak ciężki cios w niego ugodził!

— Czy Grace czuje się lepiej? — spytała Elza. — Bejlis opowiada, że nie czuła się dobrze.

Hilda potrząsnęła głową. — Stan Grace już się nie poprawi. Dostanie obłędu, o ile już nie oszalała! Zjawia się jej Piotr — nieraz w obecności nas wszystkich, rozmawia z nim! Przytem stała się w ostatnich czasach taka podejrzliwa wobec nas: dopiero wczoraj słyszałam, jak uskarżała się na nas przed Piotrem. Gdyby miała dzieci, może była by inną — ale także za to czyni odpowiedzialnym Piotra. Ach, Boże, nie wiem — ja nic już nie wiem... wracajmy, moja droga!

Głos jej stał się bezdźwięczny i szary. Wracając do domu, opierała się ciężko na ramieniu Elzy, a Elza zauważyła z lękiem jej przymknięte oczy i ciemne, zmęczone powieki.

— Przyjedź do nas, proszę i zostań parę dni! — zaproponowała. — Potrzeba ci trochę zmiany i spokoju.

— Nie troszcz się o mnie, moje dziecko! — odrzekła Hilda. — Ulżyło mi się po tej rozmowie z tobą. Czy uważasz, że dość jest ciepło, by jeść na werandzie? W mieszkaniu duszę się dzisiaj!

— Oczywista! Przecież ciepło jak w lecie!

— Więc chodź, zjemy coś i postaram się być weselszą. Właściwie, to powinnam się wstydzić, że się tak zachowuję w taki cudowny dzień! Jestem poprostu zgryźliwą starą panną. Gdybym miała męża — naprzykład takiego, co nie byłby mi wierny — albo jaką inną prawdziwą zgryzotę, to z pewnością czuła bym się lepiej.

Biedna Hilda Carew! — myślała Elza, zmierzając z nią ku domowi wzdłuż spustoszałych grząd. Nareszcie odwraca się od walki, szuka już tylko spokoju — — — ostatecznie pozwala życiu iść własnym trybem.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyka zapaliła się pruska ścianka oraz papiery, leżące obok. Straż pożarna ogień ugasiła. Z ludzi szkody nikt nie poniósł.

TAJEMNICA KOPERTY. — Dulębina Karolina (ul. Mochnackiego 8) doniosła, że w niewiadomym czasie, skradł jej z kasy kopertę zawierającą 3 tysiące złotych. W związku z tą kradzieżą przytrzymana została Helena Bukowska, jej pokojowa, jako silnie podejrzana o dokonanie tej kradzieży.

Z WYTRYCHAMI I ŁOMEM. Gdyby Szlagier Chaim Simche (Kazimierzowska 45) wybrał się z swego domu bez wytrychów i łomu, nie byłby aresztowany. W tym wypadku nie uwierzyłby nawet nie policjant, że szedł np. do narzeczonej, gdyż, co ona może mieć do otwierania i to wytrychem. To samo dotyczy Józefa Katochorskiego (Arciszewskiego 6) i Steinberga Jakóba (Źródlana 55) znanych złodziei mieszkaniowych, — przytrzymanych z narzędziami do włamania w realności przy ul. Bernsteina 12.

JAK W ROMANSIE. Bardzo romantyczne jest zniknięcie Paula Redferna, amerykańskiego lotnika, który przepadł gdzieś bez wieści pięć lat temu podczas swego lotu ze stanu Georgia do Rio de Janeiro. Redfern osiadł podobno w głębi dziewiczej puszczy brazylijskiej i żyje do dziś jako król jednego z półdzikich szczepów indjańskich. Indjanie ci czczą go prawie jak bożyszcze, lecz stanowczo nie pozwalają mu ich opuścić i wrócić do ojczyzny. Organizowana więc jest nowa ekspedycja w dżungle brazylijskie, by Redferna odnaleźć i przywrócić do cywilizacji. Czy to nie temat do napisania wspaniałej powieści na tle tajemniczości, przygód, niespodzianek, wypraw, niebezpieczeństw i wogóle wszystkiego tego, czego dzisiejsza publiczność tak bardzo pragnie i poszukuje.

Z życia robotniczego

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAW. MURARZY WE LWOWIE odbyło się we wtorek. Na tem walnem zgromadzeniu, po złożeniu sprawozdania z działalności za rok ubiegły, dokonano wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali następujący towarzysze: przewodniczący Wieczysty Michał, zast. przew. Begiński Filip i Kowalski Stanisław; sekretarz Chmielowiec Władysław i skarbnik Kominek Szczepan. Członkowie zarządu: Zeibfritz Adam, Mach Marjan, Patyniak Stanisław, Krzysztof Władysław, Telepko Jan, Szlic Walenty, Robotycki Marjan, Słoniowski Michał; zastępcy: Goszkowski Wincenty, Ziemba Wincenty, Pucziński Stefan, Kowalski Antoni. Komisja rewizyjna: Nieman Józef, Nadorożny Jan, Gerle Franciszek.

Ze sportu

ROZWÓJ KLUBÓW ROBOTNICZYCH W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM. Mimo wielkiego kryzysu gospodarczego i wyjątkowo ciężkich warunków dla rozwoju organizacyj robotniczych, z przyjemnością możemy stwierdzić, że Robotnicze Kluby Sportowe rozwijają się stale i nawet często wyprzedzają kluby mieszczańskie, które mają tyle poparcia władz dzisiejszych, podczas, gdy kluby robotnicze muszą być samowystarczalne i nie mogą liczyć na żadną pomoc ze strony władz państwowych. Przykładem rozwoju Robotniczych Klubów Sportowych na prowincji może być RKS TUR w Borysławiu, który mimo stosunkowo krótkiego czasu istnienia zdołał zorganizować już kilka sekcyj, jak: piłkę nożną, gry sportowe, szachową, ping-pongową, oraz sekcję kobiet, gdzie setki młodzieży robotniczej zgrupowanej w Domu Ludowym Zw. Górników zagłębia naftowego z zapałem uprawia ćwiczenia fizyczne w wyżej wymienionych sekcjach. Obecnie dzięki poparciu starszych towarzyszów, którzy mają pełne zrozumienie dla wychowania fizycznego młodzieży robotniczej, klub przystępuje do urządzenia własnej sali gimnastycznej, oraz otwarcia kilku nowych sekcyj jak gimnastyczna, lekkiej atletyki, sportów zimowych itd. Celem wyćwiczenia sobie własnych przodowników sportowych klub sprowadza na dłuższy okres czasu instruktora Związku Robotn. Stow. Sport. tow. Boskiego. Następnie na zaproszenie klubu z początkiem lutego zjedzie do Borysławia sekretarz generalny Zw. Robotn. Stow. Sport. tow. dr. Michalowicz, który wygłosi referat: „O ideologii sportu robotniczego". Równocześnie odbędzie się konferencja wszystkich klubów robotniczych zagłębia i okolicy (Borysław, Drohobycz, Stryj, Sambor itd.) — celem stworzenia podokręgu Robotniczo-Sportowego. W tej sprawie, jako też innych sprawach organizacyjnych, bawił ostatnio w Borysławiu tow. Boski, który wygłosił referat o rozwoju sportu robotniczego w Polsce. Robotniczym klubom sportowym Zagłębia naftowego, które obecnie budzą się do nowego życia sportowego pod czerwonym sztandarem, życzymy pomyślnego rozwoju! B.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CZYJE PIENIĄDZE?

Z procesu przeciw komunistom

W procesie przeciw Adolfowi Dreszerowi i 10 współtowarzyszom, oskarżonym o działalność komunistyczną, zeznawał szereg świadków, wśród nich liczni wywiadowcy i funkcjonarjusze policyjni. Charakterystyczne było zachowanie się powołanego na świadka nacjonalisty ukraińskiego Bajtały, odsiadującego obecnie karę za pobicie profesora. Odmówił on zeznań w tej sprawie, oświadczając, że jeżeli sąd chce mieć jakieś wiadomości, niech ich zasięga u konfidentów. Za to odezwanie trybunał skazał go dodatkowo na miesiąc aresztu.

W dniu wczorajszym zeznawała Marja Blank, u której przez dwa dni mieszkała oskarżona Róża Halpern. Halpernównie zarzuca akt oskarżenia, że przybyła ona do Lwowa z Przemyśla jako skarbniczka z pieniędzmi partyjnemi na cele agitacyjne. Halpernówna twierdziła, że żadnych pieniędzy nie miała, lecz w czasie rewizji w mieszkaniu Blanków znaleziono w torebce pod łóżkiem 1.780 złotych. Do pieniędzy tych Halpernówna się nie przyznaje, a świadek Marja Blank zeznała, że są to jej pieniądze, które dała do przechowania Halpernównie. Jest to okoliczność ważna ze względu na to, że Halpernówna wogóle wypiera się udziału w robocie komunistycznej, a tembardziej rozporządzania pieniądzmi partyjnemi.

PRZEZ PIWNICĘ DO SKLEPU

W wyniku rozprawy przeciw M. Chominowi i J. Eichenbergowi, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok, skazujący tylko Chomina na pół roku więzienia. Eichenberg na rozprawę nie przybył, gdyż jest umysłowo chory i leczy się w Kulparkowie.

Z sali koncertowej

—o—

KONCERT SYMFONICZNY

Druga suita Bacha tak zw. fletowa, oraz symfonja Es-dur Mozarta, stanowiły główną część szóstego koncertu Towarzystwa miłośników opery. Bacha suita h-moll na kwartet smyczkowy i flet solowy rozpoczyna się 3-częściową muzyką na wzór uwertury francuskiej z fugą w środku, poczem następują melodje taneczne, jak: menuet, polonez, gigue, sarabanda itp. Flet solowy jest jedynym przedstawicielem grupy instrumentów dętych i występuje już to jako solowy instrument już to razem z orkiestrą. Bacha suitę oraz Mozarta symfonję odegrała orkiestra doskonale pod energiczną batutą p. Dołżyckiego. Część fletową wykonał artystycznie p. Towarnicki.

W suicie Rudnickiego, kapelmistrza operowego, poznaliśmy poważnego muzyka, który opanowuje nowoczesną instrumentację i posiada bogatą inwencję. Pianista Guy Merriner, to młody sympatyczny muzyk, który doskonałem wykonaniem koncertu C-moll Rachmaninowa zainteresował, a także wyborną techniką i trafnem poczuciem muzycznem. Czy koncertant pochodzi z Nowej Zelandji, to szczegół ten jest dla świata muzycznego obojętny. Grd.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 27 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik lwowski LOPP. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy (zakończenie). 15.50: Gramofon. 16.00: Czasopisma kobiece. — 16.15: Gramofon. 16.40: „Czas". 17.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.00: Audycja gruzińska z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Toledo" — feljeton. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Kształtowanie się nowego światopoglądu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny Artura Honeggera z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki: „Słuchowisko a teatr". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 28 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Tereny narciarskie Huculszczyzny". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert orkiestry. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. 18.55: Lwowska kronika tygodniowa z r. 1859. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert lwowskiego chóru synagogalnego. 21.00: Koncert z Warszawy. 22.05 Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Zebranie członków w poniedziałek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem z referatem tow. dr. Jonasa pod tytułem „Kulisy a skutki wojny". O godzinie 6'30 wieczorem posiedzenie zarządu. Uprasza się o punktualne przybycie.

ZNMS. W każdy piątek referaty dyskusyjne. W piątek 27 bm.: Deklaracja ideowa ZNMS. Początek o godzinie 19. Lokal ul. Sykstuska 21, II piętro.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ zawiadamia, że sekretarjat urzęduje codziennie od godziny 17'30 do 18'30 w lokalu Sykstuska 21, II piętro. Każdego tygodnia w piątek zebrania dyskusyjne z referatami. Początek referatów o godzinie 19. Goście mile widziani.

WSPÓLNE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR — CZŁONKÓW ZARZĄDOW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH I ZAPROSZONYCH DELEGATÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 27 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE CZŁONKIŃ SEKCJI KOBIET odbędzie się we środę 1 lutego zamiast w dniu 25 bm.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Król żebraków".
APOLLO: „Raj podlotków" (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Gloria" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk".
KOPERNIK: „Zungu".
MARYSIENKA: „Zungu".
MIRAŻ: „Niepotrzebna".
OAZA: „Mąż swojej żony" i rewja.
PALACE: „Hotel studentów".
PAN: „C. k. komenda serc".
PASAŻ: „Zemsta szaleńca" i „Znana saksofonistka".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Banda Bubula".
STYLOWY: „Pat i Patachon" i rewja.
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Cud wilków" i rewja.

—ooo—

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.